

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Gwidona W.
Jutro: Eulogiusza B.
Pojutrze: Podwyż. św. Kr.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 40 zach. 6 32.
Jutro „ „ 5 41 „ 6 30.
Pojutrze „ „ 5 43 „ 6 28.

Polacy w Meklemburgii i Danii.

Wobec zwiększającej się od roku do roku liczby wychodźców naszych, którzy w Meklemburgii, Danii, Saksonii itd. szukają łatwiej zarobku lepszego, nie zważając wcale na to, że wskutek panującego tam braku opieki duchownej dla Polaków grozi im zubożenie, a w końcu utrata wiary katolickiej, warto wskazać na stosunki religijne tam panujące. Kolońska »Volkszeitung« częstokroć już zwracała uwagę na opłakane te stosunki i prasa nasza ostrzegała niejednokrotnie przed rozmyślnym wychodźstwem w strony wprost ewangelickie. Niedawno temu donosiły gazety, jak tam w Meklemburgii od 5-tej rano do 6-tej wieczorem obiegali konfesyonał, aby się dostać do spowiedzi św. i przyjąć potem komunię św.

W tych dniach znowu się w tej sprawie odzywa »Köln. Volksztg.« Pod podanym powyżej nagłówkiem pisze organ katolików nadreńskich pomiędzy innymi:

»Pomimo zapewnień rządu meklemburskiego o równouprawnieniu katolików z resztą obywateli przywykliśmy już do krzyżującej niesprawiedliwości w traktowaniu katolików. Lecz co teraz organa katolickie piszą o istniejących tamże stosunkach, to przechodzi wszelkie granice możliwości. Otóż rząd meklemburski grozi pewnemu katolickiemu właścicielowi włości, baronowi Kettenburgowi, zamknięciem jego kaplicy zamkowej, w celu zapobieżenia zgromadzaniu się katolików. Pan bar. Kettenburg naraził się bowiem wstecznej Meklemburgii za to, że pozwolił okolicznym katolikom przybywać na nabożeństwa do swej kaplicy prywatnej. Jak wiadomo, w pięknej Meklemburgii istnieje dotąd średniowieczny zakaz budowania kościołów katolickich bez pozwolenia rządu.

Wniosek proboszcza ze Skwierzyny o większe uwzględnienie potrzeb duchownych katolików meklemburskich odrzucił rząd z uwagą ironiczną, że »w żądaniu ks. proboszcza zapewne pomyłka zaszła«. Katolicy meklemburscy przyjęli tę odpowiedź jako obelgę dla siebie, znając dokładnie działalność ks. prob. Hussmanna około dobra katolików i trudności, jakie mu rząd ustawicznie w drogę stawia.

Zapatrzywania rządu meklemburskiego na sprawę katolicką nie są bynajmniej odosobnione. Spotkać je można także w Brunświku i Saksonii.

Napływ robotników polskich do Meklemburgii sprawia trudności nietylko tamtejszym duchownym katolickim, lecz naraża także osiadłych tamże stałe katolików na rozmaite ewentualności nieprzyjemne. Bez wątpienia zrozumie to każdy katolik, że lud polski garnie się chętnie do kościoła. Tak długo jednak, dopóki rząd w Meklemburgii będzie ograniczał miejscowości, w których się wolno katolikom gromadzić na nabożeństwo, istnieć będzie niezadowolenie między katolikami. Zwykle się dzieje tak, iż lud polski wczesnym porankiem zajmuje cały kościółek, jak na tamtejsze stosunki bardzo szczupły, a tam-

tejsi katolicy, przybyli o zwykłym czasie na nabożeństwo, muszą stać przed kościołem lub w razie niepogody do domu wracać. To staje się oczywiście nieraz powodem niezadowolenia.

Korespondent »Köln. Volksztg.« radzi, aby duchowni polscy, którym z pewnością są znane stosunki kościelne w Meklemburgii, nakłaniali swoich rodaków na obczyźnie wychodzących, aby się łączyli w organizacje, które jako siłę zbiorową niezawodnie rzędy respektować będą więcej, niż się to dzisiaj dzieje wobec poszczególnych luźnych grup wychodźców. Niechajby zarządy tychże organizacji dbały o to, aby żaden robotnik polski nie przyjmował roboty tam, gdzie rząd stawia przeszkodę w wypełnianiu jego potrzeb religijnych. Niezawodnie zastanowiłby się nie jeden rząd nad tem, czy nadal ukrać prawa katolikom, gdy zabraknie rąk do pracy. Czego teraz władze kościelne osiągnąć nie mogą, o to starają się wtedy sami konserwatywni właściciele majątków, jeżeli w miejsce dotychczasowych robotników polskich nie będą chcieli sprowadzać Chińczyków.

Osiągnąć można wiele; chodzi tylko o to, aby duchowieństwo polskie i inteligencja dopilnowały sprawy wychodźców i aby dbały o to, aby niesumieni stręczarze nie wysyłali robotników polskich w okolice, które pod względem religijnym nie dają im żadnej opieki i gdzie im grozi największe niebezpieczeństwo ze strony socjalnej demokracji.

Tyle o stosunkach Polaków w Meklemburgii.

Inne zupełnie panują stosunki w kraju sąsiednim, tj. w Danii. Tu jest zupełna wolność religijna, która wychodzi także na dobro przebywającym tamże około 3500 Polakom, przybywającym rok rocznie do pracy. Tych swobód religijnych nie zaznają Polacy w Meklemburgii, których tam jest przecież przeszło 15,000.

Punktem zbornym Polaków w Danii jest Maribo w Laaland, gdzie się znajduje kościół katolicki, w którym się odbywa co niedzielę nabożeństwo polskie. Przy tym kościele jest ustanowiony kapłan katolicki, który przez całe lato objężdża majątki wiejskie i zaspakaja potrzeby religijne robotników polskich. W krótkim czasie przydana zostanie temu kapłanowi pomoc, bo już sam nie może podołać pracy.

Katolicy w Danii mają, jak się wyżej rzekło, zupełną swobodę religijną; mogą kościoły budować, zakonników i zakonnice sprowadzać, gdzie się potrzeba okaże, a rząd duński nigdy im trudności z tego powodu nie czyni.

Jedną jest tylko niedogodność dla robotników polskich, którą usunąć trzeba koniecznie. Mówią oni tylko po polsku, niektórzy z nich nieco po niemiecku, gdy tymczasem właściciele folwarków, w których są zatrudnieni, tylko językiem duńskim się posługują. Pośredniczą więc między pracodawcami tak zw. przodownicy, którzy nieznaną im języka krajowego u robotników polskich wyzyskują na własną korzyść. Ten brak porozumienia między właścicielami majątków a

robotnikami stara się zastąpić swym pośrednictwem czcigodny kapłan z Maribo, który jest tłumaczem zaprzysiężonym rządu duńskiego. Pomoc jego jest jednakże niedostateczna, bo nie wszędzie może być, gdzieby był potrzebny.

I w tym wypadku radzi »Köln. Volksztg.«, aby się Polacy postarali o organizację, któraby wychodźców polskich zabezpieczyła przed wyzyskiem niesumiennych przodowników.

Wobec przedstawionych tu opłakanych stosunków katolików wogóle a specjalnie katolików Polaków nie dziwimy się wcale wnioskowi pewnego Meklemburczyka, który na ostatnim wiecu katolików niemieckich w Kolonii wzywał gazety polskie, aby wprost zakazywały ludowi udawania się do Meklemburgii.

Zakazywać tego gazety polskie nie mogą, bo każdy jest panem swojej woli i może iść, gdzie mu się podoba. Obowiązkiem atoli polsko-katolickich gazet ludowych jest ostrzegać lud polski przed wychodźstwem za zarobkiem w strony obce, w których pracodawcy nie uwzględniają dostatecznie życzeń i potrzeb ludu roboczego. Obowiązek ten polskie gazety ludowe spełniają, a więcej uczynić nie mogą.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. W Alzacyi i Lotaryngii starają się władze niemieckie usuwać język francuski z publicznego używania tak samo, jak u nas język polski. Pewien kupiec zawiesił nad sklepem napis francuski. Policja zdjęła mu go a poleciła, aby napis był niemiecki. W teatrze grywano sztukę, w której występowali żołnierze w uniformach francuskich. Policja zakazała używać tych uniformów. Niemcom smacznego o to chodzi, aby przez niemieckie napisy nadać krajom wygląd niemiecki. Ale cóż to pomoże, skoro cały świat wie, że to są tylko pozory niemieckości, a prawda jest inna! Przecież napisy francuskie lub polskie nikogo z Niemców nie ugryzą, ani w niczem nie poszkodują.

— Wybory do sejmiku pruskiego. Pruski minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 5 bm. zarządził, że odnośne władze winny bezzwłocznie przystąpić do przygotowań przedwyborczych. Podział obwodów prawyborezych i zestawienie list wyborczych winny wszędzie nastąpić tak wcześnie, żeby wybory walców mogły się odbyć w drugim tygodniu listopada i b.

— Za obrazę majestatu aresztowano w niedzielę podczas przybycia pary cesarskiej na dworec w Halli dwóch zamieszkujących mężczyzn i trzy kobiety. Za tę samą zbrodnię skazano w Lignicy robotnika Kamińskiego z Królestwa na 6 miesięcy więzienia, a górnik Vogta w Dortmundzie za obrazę cesarzewicza również na 6 miesięcy więzienia. Socjalistyczna »Volksstimme« dowiaduje się, iż podobno minister sprawiedliwości wezwał prokuratorów, aby mianowicie przeciwko pismom socjalistycznym występowali jak najostrzej w sprawach obrazy majestatu.

— Siedmiu Duńczyków wezwali Pru-

sacy w Apenrade do opuszczenia miasta w przeciągu 24 godz. Byli to mularze zatrudnieni przy budowie kościoła duńskiego.

— O krwawem starciu telegrafują z Schlettstadt w Alzacji: Podczas odbywającego się tamże zjazdu strażaków ogniowych wybuchły groźne rozruchy z tego powodu, że policja chciała przyaresztować jednego z uczestników, który, podpisując sobie, wyprawiał hałasy. Doszło do tego, że bombardowano kamieniami i zburzono dom, w którym znajdował się odwach policyjny. Sprowadzono oddział konnicy, który na czas pewien przywrócił spokój, ale później ponowily się rozruchy i przybrały jeszcze groźniejsze rozmiary, gdyż wywiązała się prawdziwa bójka, w której odgrywały główną rolę szable. Jeden z hałasników otrzymał ciężką ranę, inni lżejsze. Ostatecznie jednak tłum zapanował nad policją, która, będąc za słabą, musiała puścić na wolność wszystkich aresztowanych. Pierwszy to pewnie w Prusach wypadek podobny.

— Minister finansów Rheinbaben chce się zgodzić na zmianę prawa podatku dochodowego tylko pod warunkiem, jeżeli wskutek zmian nie obniżą się ogólne dochody państwowe. Jest to zapatrywanie, które podzielał już nieboszczyk minister Miquel.

— Tajemnicy redakcyjnej nie chciał zdradzić redaktor „Vorwärts’a” Rehbein, wskutek czego skazano go na 10 marek kary i uwięziono. Chodziło o wyjawienie nazwiska pewnego żołnierza, który doniósł „Vorwärtsowi” o niesłychanych nadużyciach w armii.

— Cesarz Wilhelm odwiedzi cesarza austriackiego Franciszka Józefa. Stanie w Wiedniu dnia 18 b. m. o godzinie wódt do 10 przed południem, a zabawi do 20 b. m. 10 godziny wieczorem. Według telegramu z Wiednia, czynią tam wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza, którego wizyta będzie podobno miała charakter prywatny, gdyż cesarz pojedzie do Wiednia bez kanclerza, jak dowiaduje się berlińska „Post”. Program obejmuje głównie polowania i bankiety.

— Powódź na Szląsku wyrządziła szkody za przeszło 20,000,000 milionów marek,

W lesie.

(Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia).

(Ciąg dalszy.)

W komórcie ciemno, nie ma w niej żadnego okienka, boby niem ciepło letnie wchodziło, a tak obrócona ścianą na północ, utrzymuje zawsze chłód przyjemny. Zresztą drzwi z niej prawie zawsze do izby otwarte, bo stare i ciężkie (z dawnego dworskiego śpichrza), w żelazo okute, opuściły się już na zawiasach i trzeba mocno je w górę unieść, nim się z zatrzasku odsunąć dadzą.

Druga komora widna i wesół. Z nad białą usłanego łóżeczka dobrotliwie patrzy ciemna twarz Matki Boskiej Częstochowskiej. Pod ścianą stoi skrzynka brązowa, w duże a barwne malowane kwiaty — tam to całe bogactwo Hanusi. Kręci się ona teraz po izbie i szykuje wieszak, pośpiewując sobie:

„O mój ptaszku kroguleczku,
Wysoko lataasz...”

Nim stary Łuka oprzątnął inwentarz, już i wieszak była gotową. Zasiadli do niej oboje, a dziadus z upodobaniem spoglądał na swoją ukochaną Hanusię.

— Stach dziś pewnie już nie wróci — odezwał się do niej.

Dziewczyna przysłoniła oczy długimi rzęsami i jadła dalej w milczeniu — wreszcie odezwała się:

— Do miasta przecież daleko, dziadusi...

— To też mówię, że może jutro rankiem.

— Co?

— Albo ja wiem...

wedłu~ urzędowego obliczenia, ogłoszonego w „Schlesische Ztg.”. Woda zalanych było przeszło 81,000 hektarów. Na naprawę uszkodzonych mieszkań wydano z kasy państwowej dotąd przeszło 190,000 marek. Większe zasilki pieniężne otrzymają dotknięci klęską dopiero na 1 października.

— W sprawie traktatów handlowych z Rosją tonosi „Reichsbote”, iż pewien członek komisji, która obecnie radzi nad zawarciem traktatów, miał powiedzieć co następuje: Rząd niemiecki przyszedł do przekonania, iż na podstawie nowej taryfy celnej zawarcie traktatów z Rosją staje się niemożliwym. Należy więc obniżyć konieczne dla minimalne na zboże, zanim o dalszych naradach z komisarzami rosyjskimi będzie można myśleć. Minister Podbielski miał oświadczyć redaktorowi „Birz.” Wjed. podczas posłuchania w Berlinie, iż Niemcy w żaden sposób cel minimalnych obniżyć nie mogą.

— **Francya.** Biskup marsylski ks. Andrieux, który wydał list pasterski, zwracający się przeciwko francuzkiemu rządowi, został skazany na odjęcie mu pensji. Biskup marsylski nadto przyjmował z wielką uroczystością w katedrze w Marsylii znanego biskupa Turinaz z Nancy, który również dzielnie broni praw Kościoła katolickiego we Francji. Rząd masonski uważał to przyjęcie jako demonstrację przeciwko niemu wymierzoną. Obydwaj biskupi są dzisiaj uważani za najpiewszych wyznawców wiary katolickiej we Francji.

— **Stany Zjednoczone.** (Zamach na prezydenta). Z Osterbay donoszą, iż prezydent Roosevelt był w niebezpieczeństwie. Do jego domu przybył niejaki Weilbrenner, który chciał koniecznie mówić z prezydentem. Policjanci pochwycili natarczywego przybysz, który począł się bronić i skierował rewolwer na wychodzącego w tej chwili z domu Roosevelta. Zanim jednak zdolał wystrzelić, wytrącono mu broń z ręki. W ogrodzie czekało dwóch spółników Weilbrennera, którzy atoli zdolali wczasy jeszcze się ulotnić. Sprawca zamachu udaje obłąkanego. Wszystkie stráže wokół domu Roosevelta podwójono.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dycezya. W przy-

Stach, to parobek, ubogi sierota; Łuka go od dziecka małego wychował. A potem jak chłopak dorósł i był mu jakby synem, widział, jak się pokochało tych dwoje. Po Adwencie, da Bóg, pobiorą się.

Zamyśliła się dziewczyna wpatrzywszy się w okno, gdzie stała doniczka z drobnym rozmarynem. Jak Matka Boska da, to niedługo śróżki upną go jej na głowie ten pachnący rozmaryn i gałązki zielonej myrty, a zaśpiewają potem o chmielu — niedługo.

Wstała. Zmrok już też dobrze był dokola. Weszła do swojej komórki, potem stanęła znów we drzwiach. Tęskno jej jakoś było i smutno. Tak jakoś bardzo smutno i niespokojnie.

Nagle drzwi od sieni skrzypnęły.

— To Stach!...

Nieznane jednak kroki dały się słyszeć: jakieś powolne, niepewne, a ciężkie bardzo.

Łuka poszedł drzwi otworzyć od izby.

— Niech będzie pochwalony!

— Kto tam?...

— To my, biedni wędrowni! Kobieta mi zaniemogła w drodze, a ciężko nam iść dalej.

I wszedł do chaty jakiś człowiek obdarty, niski, czarno zarosły, z kobietą równie jak on lichy odzianą, a trzęsącą się jak we febrze. Głowę miała omotaną brudną chustką, tak, że jej oczu widzieć nie było można. Zresztą chorą być mocno musiała, bo jęczała skarzając się głośno.

— O ja Bogu!... O ciężka dola moja!

Hanka jej wejść pomogła i chciała, aby na ławce usiadła, ale ona drżąc całą wsunęła się na brzeg komina, przykucając przy niedopalonem zarzewiem, a coraz to więcej narzekając, prosiła, aby jej ktu po-

szłą niedzielę, 13-go b. m. odczyta się z ambon wspólny List Pastorski Biskupów pruskich, zebranych u grobu św. Bonifacego w Fuldzie. Dotyczy śmierci ś. p. Ojca św. Leona XIII i wyboru nowego Papieża Piusa X. Przed urzędowym odczytaniem nie wolno go gazetom drukować.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 11 września 1903.

— Kłamstwa na kłamstwa zamieszcza centrowy „Warmiak”, aby tylko zohydzić nasze pismo. I inaczej być nie może, gdyż „Warmiak” z kłamstwa poczęty został i kłamstwem tylko istnieć może. Boć czy to nie kłamstwo, jeżeli ktoś publicznie głosi Polakom, że aż radość go bierze, gdy słyszy niemieczkę, gdy germanizuje i dla niemieczyny się wysila — a płaci na „Warmiaka”? Czyż to nie kłamstwo, jeżeli „Warmiak” głosi, iż jest dla ludu, a pogardza każdym, o którym sądzi, że ma mniej oleju w głowie, niż on, a choć sam prochu nie wynalazł, szydzi z „rycerzy od piłga” lub „od igły”? Kłamstwo i pycha — oto jedyna broń jaką „Warmiak” walczy. Tylko pycha sprawia, że rycerz purdki na sędziego się narzuca nad nami, choć go nikt sędzią nie postanowił. Ublżylibyśmy tym zacnym kapłanom Polakom, którzy do nas pisują, gdybyśmy nazwiska ich mieli podawać na wezwanie takiego „Warmiaka” i jego germanizatorskiej spółki. Przecież redaktor „Warmiaka” zapewne wie, albo jeżeli tego nie wie, to mu każdy czytelnik naszej Gazety w parafii purdkiej powie, że redaktor naszego pisma jest naprzykład członkiem komitetu wyborczego, w którym zasiadają kapłani wyżsi nauką od jegomości purdkiego. Gdyby pismo nasze coś przeciw katolicyzmowi ogłosiło, zapewne ci kapłani zwróciliby nam na to uwagę, lub wykluczyli nas ze swego grona. Tymczasem ci kapłani wiedzą o tem bardzo dobrze, wie o tem dobrze i redaktor „Warmiaka”,

szedł po księdza, bo czuje, że jej ostatnia godzina się zbliża i do rana nie dożyje.

Noc coraz to więcej zapadała, a księżyc wcale nie świecił, bo chmurzyć się mocno zaczęło. Wiatr nawet zerwał się z zachodu i kilka kropel deszczu rzucił o szyby.

— Więc idźcie do dworu, mój przyjacielu, będzie to ztąd dobra mila; idźcie do dworu, to wam poślą konie na probostwo po księdza, a ja tu z Hanką o chorej radzić będziemy. Trzeba jej się najpierw napić co ciepłego.

— Nic, nic. Do rana nie dożyję...

— Ale gdzież ja do dworu trafię — odparł wędrowny. — Ani znam tej drogi, ani lasu, jesteście biedni bardzo i zdaleka. Już jeżeli taka łaska wasza i przyjeście mnie do chaty, to może i poprowadzicie mnie ścieżkami do dworu. Patrzcie ojeze, tak ciemno, we dwóch raźniej nam będzie...

— Cóż mam zrobić? Toć i pójde z wami, bo trudno mieć zbawienie czyjejs duszy na sumieniu... No, zabierajcie się, a żywo. — A ty, Hanus, pilnuj tej biednej kobiety... Bóg z tobą. Ze też to Stacha nie ma!

Gdy był już wszakże za drzwiami, zawolał na wnuczkę, aby mu podała fuzyę nabitą, bo to w lesie zawsze bezpiecznej. Wędrowny dla pośpiechu sam odebrał ją z rąk Hanka, ale że ciemno było w sieni, długo do drzwi trafić nie mógł, bo Łuka jeszcze raz o fuzyę zawołał. Wreszcie wyszli!

Deszcz tymczasem coraz mocniej padać zaczął. Kobieta zaś zmęczona drogą i całodzienną podróżą — zasnęła.

Hanka nie chciała jej budzić. Musiała być widać bardzo strudzona biedaczka, kiedy tak siedząc w kątku komina zasnąć mogła. Może i jej lepiej będzie... Niech śpi. (Ciąg dalszy nastąpi).

ale przyznać tego nie chce, gdyż nie miałby się o co kłócić, że Gazeta nie walczy przeciw religii i kapłanom, ale przeciw hydrze germanizatorskiej, która jako lew ryczący krąży na Warmii i już tysiące Polaków pożarła. W tem jest niebezpieczeństwo nie tylko dla naszego narodu, ale i dla Wiary św., więc przeciw temu walczyć jest naszym obowiązkiem, bez względu na to, czy w tej walce będzie się ktoś zastawiał swą powagą kapłańską. Kapłani, którzy tylko zbawienie dusz, a nie pruską politykę mają na oku, nigdy przeciw nam nie walczyli i walczyć nie będą. Inni niech walczą — a patrz! końca.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda” odbędzie się w niedzielę, 13 września po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— W przyszłą niedzielę, 13 września po południu o 4-tej odbędzie się w „Koperniku” zebranie celem założenia Towarzystwa katolickich robotnic. — W niedzielę, 20 września po południu o 4-tej odbędzie się w „Bellevue” zebranie katolickiego „Arbeitervereinu”, na którym będą mieli wykłady dwaj Ojcowie Franciszkanie.

— W ulicy Prostej nr. 10, gdzie dawniej był tak zwany berliński dom towarowy, otworzony został we środę wieczorem o 6-tej wielki handel manufakturyjny pod firmą Artur Dohse. W ogłoszeniach o otwarciu tego składu powiedziane było, że na pamiątkę otwarcia otrzyma każdy w podarunku praktyczny przedmiot. To też już przed otwarciem około 6 tej wieczorem tłumy ludu oblegały skład tak, że policyjant musiał utrzymywać porządek. Skoro tylko skład otwarto, cała fala ludu wtoczyła się do środka. Jak Olsztyn Olsztynem nie widziano zapewne dotąd u zadnego kupca naraz tyle narodu, co we środę w nowym składzie. Naturalnie, że ci ludzie nie poszli kupować, tylko czekali — na podarunek. W ciągu godziny kupiec oświadczył, że nie może już niczego więcej darować, gdyż rozdał dwa wielkie pudła podarunków. Na tę wiadomość „bezpłatni” kupujący opuszczali skład. Wielu z nich po dwa i trzy razy wchodziło i wychodziło za owymi podarunkami. Nie były one wprawdzie wiele warte, ale pokazało się, że łakomstwo nie należy bynajmniej do nieznanych „cnót” u pewnej części mieszkańców naszego miasta.

— Kaczkę o trzech nogach pokazywano tu we środę na dworcu kolejowym w poczekalni trzeciej klasy. Kaczka była redem z Różnowa, a przez swą trzecią nogę stała się taką sławną, że odwożono ją do zwierzyńca w Królewcu.

— We środę odbyła się tu konferencja nauczycieli z obwodu olsztyńskiego. Brało w niej udział około 150 nauczycieli, radzca regencyjny p. Klösel i kilku duchownych jako inspektorzy lokalni.

* **Brunswald.** Jakaś banda złodziejska uprawia tu znowu swoje rzemiosło. Ostatnich nocy skradziono u posiedziela p. Polakowskiego dwie owce, a u posiedziela Neuberta 10 wielkich kokoszy. Złodziei dotąd wykryć nie zdołano. — Łąki położone nad Łyną stoją pocięte pod wodą, a ponieważ takowa zwolna tylko opada, więc sprzęt potrawu znacznie się opóźni.

* **Biskupiec.** Dnia 9 i 10 września stało w mieście naszym kwatery 13 sztabów pułkowych. Takiej liczby wojska nigdy tu nie widziano. — 73 lat licząca tutejsza akuszerka Szlunga przez 42 lat swej działalności była pomocną przy 4232 położach. Przed dwoma laty otrzymała ona od cesarzowej złoty krzyż zasługi.

* **Rastembork.** W pobliżu posiadłości p. Gehrke w Lindenthal znaleziono w ponieдельник porzucone około 7 tygodni liczące dziecię, w czystą bieliznę owinięte. Matki dotąd nie wykryto.

* **Szczytno.** Małżonkowie Buderek w Starym Kiejkucie obchodzili w tych dniach uroczystość złotego wesela, z okazji czego otrzymali 30 m. podarunku cesarskiego.

* **Ządzbork.** W zastraszający spo-

sób mnożą się w tutejszym powiecie wypadki wściekliczyny. Przed kilku tygodniami pokąsanych zostało w Grabowie kilka osób przez wściekłego psa. Teraz znów w Polskiej wsi pokąsał wściekły pies posiedziela D., jego dorosłego syna i pasterza. Wszyscy troje udali się celem kuracji do zakładu Pasteura w Berlinie. Także bydło tego posiedziela zostało pokąsane. Dwie sztuki trzeba już było zabić, inne odesobnić.

* **Działdowo.** W nocy na poniedziałek spaliła się w Krazewie wielka stodoła, dopiera w roku zeszłym zbudowana, pana Kantorka, wraz z całym sprzętem. Przyczyna pożaru nieznana. — Posiedziela Jan Dziabel w Sarnowie spadł w sobotę przy zwożeniu grochu z woza i odniósł tak ciężkie uszkodzenia wewnętrzne, że trzeba go było odstawić do domu chorych w Niborku. Tam zmarł następnego dnia.

* **Lidzbark.** W mieście naszym zakładają obecnie światło gazowe. — Robotnik zatrudniony przy kładzeniu rur, topił asfalt w kotle na dworze. Aby ogień podniecić, dolał on petroleum do ognia, nastąpiła eksplozja, a palący się plyn oblał przypatrujących się trzech chłopców i strasznie ich poparzył. Dwóch już zmarło, a trzeci jest ciężko chorym. Robotnikowi popaliły się tylko rzeczy.

* **Elbląg.** Sądownie ścigają dyrektora Steinerta, który tutejszy teatr dawniej dzierżawił i rozmaitych oszustw się dopuścił. I tak wyludził 9000 m. od pewnego dyrektora teatru w Lipsku, a 5000 mk. od dyrektora teatru Soendermanna. Tym posprzedał kostyminy i rozmaite urządzenia teatralne, które w części nie należały wcale do niego lub też były aresztem obłożone. — Niemiecka gospodarka.

* **Toruń.** Sąd lawniczy w Toruniu wydał w tych dniach ważny wyrok w następującej sprawie: Posiedziela Franciszek Kujawski z Lubicza meldował w urzędzie stanu urodzenie dziecka. Urzędnik stanu nie chciał przy przyjmowaniu protokołu nazwiska żony zapisać Kujawska, podług życzenia p. Kujawskiego, tylko Kujawski, twierdząc, że tylko tak landrat polskie końcówki żeńskie zapisywać mu nakazał. Pan Kujawski wzbraniał się położyć pod protokół, z nazwiskiem żony tak przekreślonem, swoje nazwisko. Otrzymałszy mandat policyjny w wysokości 10 marek za to, że podług zdania policyi nie zameldował wogóle dziecka, odniósł się o rozstrzygnięcie tej sprawy do sądu lawniczego w Toruniu. W terminie, który się odbył dnia 5 b. m. został p. Kujawski uwolniony od kary i kosztów. Oskarżonego bronił przed sądem adwokat pan Mielcarzewicz z Toruniu.

* **Chełmno.** W Trzebczu wydarzył się wypadek, który dla rodziców powinien być przestroją, jak bardzo trzeba uważać na dzieci. Ośmioletni chłopczyk pewnego tamtejszego robotnika sprzeciwiał się koniowi, który w końcu kopnął nieszczęśliwego chłopca w głowę. Mimo pomocy lekarskiej nie udało się uratować chłopca życia.

* **Malbork.** Za zbrodnię przeciw moralności aresztowano 65-letniego robotnika Kamińskiego. K. przesiedział już za podobną zbrodnię 6 lat domu karnego.

* **Kwidzyn.** W niedzielę wieczorem spaliły się zabudowania wdowy po cieśli Jürgensie w Piekle. 82-letnia staruszka byłaby się spaliła, gdyby nie 2 mężczyźni, którzy gwałtem wtargnęli do palącego się domu i staruszkę oknem uratowali. Zabudowania były tylko nisko zabezpieczone.

* **Golub.** We wtorek przeszłego tygodnia wieczorem powstał w stajni posiedziela p. Franc. Kamińskiego w Krażnie ogień, który i dom mieszkalny zajął i oba zabudowania zniszczył. Wskutek szybkiego rozszerzania się pożaru, nie zdołano nawet wszystkich mebli uratować. Już dzień przedtem znaleziono na górze domu mieszkalnego założony ogień, który zdołano jednakże ugasić. Chodzi tu prawdopodobnie o podpalenie.

* **Prabuty.** Z więzienia tutejszego drapnął więzień Wilhelm Reschke. Za po-

pełnione kradzieże wytoczono przeciw niemu śledztwo. Zamknięto go w stajni, aby dla spędzenia czasu drzewo rąbał. Gdy sługa sądowy pod wieczór przyszedł, aby więźnia do celi odprowadzić, już go nie było. Otwór w murze świadczył o tem, gdzie więzień został. Wszelkie ustowania, aby R. pochwycić, okazały się bezskuteczne.

* **Kartuzy.** W niedzielę znaleziono w lesie w pobliżu leśniczówki Smętowo zwłoki profesora Kirsteina z Malborka. Zmarły bawił z córką swoją w Kozach i miał zwyczaj w lesie się przechadzać. Złoty zegarek z łańcuszkiem, który zmarły nosił, zginął. Dla stwierdzenia przyczyny śmierci zjechała komisja sądowa na miejsce wypadku.

* **Kiszpork.** W Tywęzach wybuchł w domu właściciela Rapeliusa ogień, który słomą kryty dom i stajnię w gół godzinny zniszczył. Ogień przenosił się także na 2 sąsiednie chaty i spalił je doszczętnie. Zdołano tylko mało co uratować. Przyczyna ognia nie zbadana. — Rzeźnik Föge z Lasza spotkał się wchodząc do miasta z cieślą Mätzingiem. Obydwaj posprzeciali się, przy czem Mätzing narzędziem ciesielskim uderzył Fögego w głowę tak, iż rozłupał mu czaszkę. F. zmarł.

* **Tczew.** Pewien 15-letni młodzieniec siedział z Malej Nowejwsi do Loewen (?). W drodze ukąsił go w twarz jakiś owad. Po ukąszeniu uczuwał młody człowiek boleści, ale na nie nie zważał. Gdy się dopiero zwiększyły, udał się do domu chorych, ale już było zapóźno. Mimo lekarskiej pomocy zmarł wśród wielkich boleści.

* **Koronowo.** Córika moja, Katarzyna Szpojda z Koronowa, wyjechała w świat i nie wiem jej adresu, a pouzebuje go w bardzo ważnej sprawie, proszę więc bardzo ludzi dobrej woli, aby mi donieśli, gdzie ona się obraca, a gazety polskie o powtórzenie mej prośby. Portorya się z podzięką wróci. Jan Szpojda, Koronowo (Crona a. Br.)

* **Pleszew.** Strasznie zemściła się na mężu swoim listonoszu żona w Sowińskich Oleśdrach. Był on nałogowym pijakiem, a gdy nic nie pomagało, żona w przystępie obłędu naostrzyła wielki nóż kuchenny i przygotowała garnek akropu, chcąc męża śpiącego oskrobać, jak tucznika. Część zamiaru swego spełniła, wylewając mu war na głowę. Szczęściem śpiąc, miał on oczy zasłonięte ręką, więc wzroku nie postradał, lecz strasznie się poparzył. Szaloną kobietę odstawiono do domu obłąkanych, a męża jej do lazaretu.

* **Mikołów** (na Górnym Śląsku). W piątek w nocy złodzieje wydobyli żelazną szafę z kasą kościelną z kancelaryi ks. diekana. Gdy ją położyli na ławce przed oknem kancelaryi, załamała się ławka i szafa runęła na dół. Wskutek hałasu zbudziła się siostrzenica ks. diekana i wołała głośno o pomoc. Złodzieje z tego powodu uciekli, pozostawiając szafę. Przekonano się później, że próbowali oderwać skarbnicę z ofiarami w kościele i włamać się do zakrystyi, co im się nie udało. Przypuszczają można, że było 4 do 6 złodziei, którzy znają stosunki.

* **W Homburgu** zachorowało 120 osób na trychiny; już przed kilku dniami zachorowało tam kilkanaście osób, które z pewnego sklepu rzeźnickiego kupiły wieprzowinę, przypuszczano wszakże, że chodzi o lekkie zatrucie nieświeżym mięsem. Obecnie stwierdzono, że przyczyną choroby są trychiny. Prokuratora wdrożyła ścisłe śledztwo.

Rozmaitości.

Oryginalna trucizna. W Nowym Targu w Galicyi, jak donosi lwowski „Dziennik Polski”, postanowiła żona robotnika Nowotarskiego, męża swego pozbawić życia w oryginalny sposób. Gdy Nowotarski poszedł w pole, żona ugotowała mu na obiad: żabę, mrówki, karakony itd. z kartoflami. Sąsiadki doniosły o tem żandarmeryi, która Nowotarską aresztowała.



W czwartek, 10 września przed południem o 9-tej zmarła w Stawigudzie po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, moja najukochańsza żona i nasza droga matka, śp.

Augusta Gollan

z domu Ida

w 37-mym roku życia, o czym wszystkim krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrzebu

Józef Gollan
wraz z dziećmi.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 13 września po południu w Gryżlinach.

Na obecną porę polecam najlepsze **maszyny do sieczenia trawy i zboża, maszyny do wiązania snopów**, kamienie do ostrzenia maszyn do sieczenia.

Grabie »Tieger« od 98 mk.

„ »Heureka« od 100 mk.

„ »Tryumf« od 90 mk.

Nowe grabie gburkie »Tiegerkatze« od 45 mk.

Do przewracania siana najlepsze gatunki.

Maneże (rozwerki) od 130 mk.

Maszyny szeroko młójące od 360 mk.

Maszyny do prostej słomy od 180 mk.

Maszyny do młócenia z lisztami od 125 mk.

„ „ „ z sztyftami od 130 mk.

Maszyny do czyszczenia zboża od 55 mk.

Sieczkarnie od 44 mk.

Parowniki do kartofli od 15 mk.

Pojedyńcze walce pierścienowe od 70 mk.

Podwójne walce pierścienowe z żelaznymi bronami od 135 mk.

Jedno, dwa, trzy i cztery skibowe pługi we wszelkiej wielkości.

Nowe kultywatory z zębami sprężynowymi od 70 mk.

Brony do roli i łąk od 36 mk.

Drylowniki od 240 mk.

Siewniki szeroko rzutne od 200 mk.

Centryfugi (do zbierania mleka) najlepsze od 100 mk.

Wszystkie maszyny dostawiam franko do najbliższej stacji kolejowej kupującego i udzielam korzystnych warunków odpłaty. Przy płaceniu gotówką wysoki rabat.

Reparacje odstawiam po cenach jakie mnie samego kosztują.

F. Kłodziński, skład i handel maszyn rolniczych.

Olsztyn, ul. Jakóba (Jakobstr.) nr. 5.

A. KUNDT. Olsztyn

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.

Bogosławieństwa lustra każdej wielkości,

domowe z ramą i bez,

z konsolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesła, wertykowne, szafy **Meble!**

do rzeczy i kuchni, łóżka itd.

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,

zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścienki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Altarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne)

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd.

Towary skórzane

jako i stalowe z Solingen, brzytwy, noże itd

Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w ulicy Górnej (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

8 posiadłości

około Pasyma, 16 do 60 mórg obszar, z żywym i martwym inwentarzem, przy wpłacie 2400 do 3000 m., jest zaraz za bajecznie tanią cenę na sprzedaż. Zgłoszenia z dwoma trojakoowymi markami na odpowiedź nadsyłać pod adresem:

L. Wescholleck,
Scheufelsdorf p. Passenheim.

Parcelacja.

Posiadłość p. **Stryjewskiego** w **Płońcu** poczta **Mańki** (Heinrichsdorf p. Manchenguth) składająca się z 330 mórg roli z łąkami i lasem, jako i budynków mieszkalnych i gospodarczych, z całym żniwem i inwentarzem, sprzedawac będę we

czwartek, 17 września przed południem o 10-tej

na miejscu w całości lub w dowolnych parcelach. Resztę pieniędzy kupnych może stać dłuższe lata za umiarkowanym procentem.

S. Lippmann,
Olsztyn.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyns, laki, pendzle, szablony, poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Obrazki

nowego Ojca św.

Piusa X-go

większe po 40 fen. i mniejsze po 10 fen., nadto karty pocztowe z wizerunkiem Ojca św. Piusa X-go poleca

drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.

Dom. Stary Olsztyn

poczta Olsztyn (Alt-Allenstein p. Allenstein) przyjmie na 1-go października do skonania pojedynczą

gospodynią.

Zgubiono

na ostatnim targu w Olsztynie, dnia 1 września, **portmonetkę** o **około 250 markami**. Szlachetny znalazca zechce oddać u mnie te pieniądze, a otrzyma wysokie nagrodzenie.

Feliks Piączewski,
Grada p. Dorotowo.

Listy i koperty żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

* **Olsztyńskiej** *

Olsztyn, ul. Dolna
Kościelna nr. 12.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,
ulica Prosta 33.

Posiadłość

z budynkami, około 40 mórg roli, jest zaraz z wolnej ręki na sprzedaż.

A. Seidel w Dorotowie.

Posiadłość,

składająca się z 27 mórg dobrej roli, budynek o czterech izbach, stodoła i szopa w dobrym położeniu, przy jeziorze chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Antoni Karbowski,
w Pluskach
(Plautzig p. Stabigotten).

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 17 września przed poł. o 10-tej w Olsztynku u Goeringa odbędzie się nasamprzód sprzedaż drugiego sprzętu trawy na łąkach melioracyjnych w Pluskach i Stawigudzie, a następnie sprzedaż drzewa o ile zapas starczy lub potrzebowane będzie.

W sobotę, 19 września przed poł. o 9-tej w Gipsowie: I. brzozy, osiny i lipy na pożytki z obwodu Gipsowo. II. Drzewo na opał z obwodów Kro-nowo, Gipsowo i Kekity.

Już wyszedł

„Kalendarz Maryański“

na rok 1904

i jest do nabycia

w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

Cena 60 fen.

Powinszowania i wiazarki do chrztu

są w wielkim wyborze do nabycia

w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Za reakcją odpowiedzialny Seweryn Pięknitz w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pięknitz w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)